

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co sobota.**

Adres Redakcyi: K. Brzozowski, Murań, Kasprucie.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i **dodatku nadzwyczajnych** po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. **W Krakowie:** w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, l. 38. Dla człon-

ków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2-jej do 5-jej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

ST ER

Ze świata tajemnic.

I.

Skarby zakłète w Tatrach.

Są skarby w Tatrach, dojść do nich nie łatwo, — *co to jest w tem, czy to co ślepi, czy cłek niegodzien? jak to jest?* — wierzą w nie przecie wszyscy górale, bo i pocóżby Pan Bóg tak wielkie góry stwarzał, gdyby w nich skarbów nie było. Są, ale mało kto do nich dochodzi, mało kto o nich wie, a jeżeli wie, niechętnie mówi i nie byle komu. Lata można przeżyć w Tatrach i nie się o nich nie dowiedzieć.

Wiele też trzeba starań, zachodów, przyczem szczęście nie mały ma udział, aby zajrzeć w ten świat tajemnic.

To, co dalej przedstawię, jest dla mnie samego nawet niespodzianką. Zaczawszy obok innych wątków z dziedziny tajemnic zbierać wiadomości o skarbach ukrytych w Tatrach, nie przeczuwałem, abym mógł dojść do tak obfitego plonu, bo nawet do oryginalnych przewodników pisanych, podług których odkrywa się zakłète skarby.

* * *

A teraz cofnijmy się w daleką i to prawdziwie daleką przeszłość, bo aż do wieku XIII.

Roku P. 1246, a więc za Bolesława Wstydlwego, Piotr Wydzga, z rodu Janinów, szlachcic ziemi krakowskiej, posiadacz zamków Czorsztyna, Rytra i Lemiaszu, co się obogacił wielce skarbami, które znalazł w górach około Łącka, — w czas głodu naladowawszy szkuty bogactwy i spizą, popłynął Dunajcem, a dalej Wisłą do Krzyżaków i ich od śmierci ocalił głodowej. Do zakonu też tego wstąpił. Umierając jednak, ruszony snadź wyrzutami sumienia za czyn wobec braci krzyżackiej dobry, przez Polskę jednak owocną za hańbę poczytywany — dal przynajmniej spisać wyznanie, jak się do skarbów dochodzi.

I wyznanie to z roczników krzyżackich wypisał Długosz i w *Liber beneficiorum* umieścił. Brzmi tak:

In nom. Sanctae Trinitatis et individualae unitatis.

Ja z Torunia, gdy sem umrzeć imiał, proto sem to kazał popisać, żeby to na mej duszy nie zostało.

Najpirwój sia pytajcie do Krakowa, a z Krakowa do Nowego Sądca, a z Sądca Nowego do Starego Miasta, a z Starego Miasta do Rytra, a pod tym hradem pod Rytrem, stoi jedna karczma, a jeden młyn, a tam jednu woda wpada, co jej dzieją Roztoka. Pofolgujże wodzie tej, a jidź po niej,

a gdy budzisz w lesie daleko, tejdy przydzie tam druga woda z liewej ranki, opuść tą na prawo, a folguj tej na lewo, a tu idzie aż do wirzchu. A pod tym wirzchem jest łanczka, ta woda jidzie przez nią. A przy tej wodzie jaskinia pod ziemią. A jidziesz jedno stajanie, a potem tą wodą znajdziesz, bo tam sem ja cembrował cisem. A tu idź do jednej doliny, a nad tą doliną jest jeden potoczek, co zowią Sucha Roztoka. A tu stoi miosiądz i gwiazdy napisane, — tu masz posiagnąć albo co masz i wziąć. A tam jest kaganiec i miska.

A gdy na to miesce przydziesz, pokłknij, a daj Bogu chwała etc. Jestli cię Pon Bóg upamiąta, mej dusze niezapamiątoj. A to jest dobro jako groch i jako siemie, a rzadko jako bób. A to Ponu Bogu polecam.

Potem następuje drugi jeszcze dłuższy opis, ale już po łacinie z wsuniętymi tylko słowami polskimi. Zaczyna się: *Item aliis verbis*. W ciągu przychodzą takie np. ustępy, poprzedzające makaronizm późniejszy, a tak już makaroniczne: *venies sub wirzchowinam, ibi incipientur magnae arborum fractiones alias łomy, per quos transire recte ad potok obstructum, alias skryty; veniens ibi sub wirzchowinam, tunc debes respicere skałam magnam musco alias mchem zawieszoną itd. Wkońcu ubi invenies unum digitum alias kciuk, ibi jam Deum laudabis, obtinebis, quodquaesis*. Takich wiadomości z podaniem drogi do skarbu jest razem dziewięć. Są długie, dokładne, z opisem drogi, jak poprzednia, są krótkie np. *Item prope Muszynam inter villas Milik et Szczawnik, dicitur multum auri esse, — albo: Item in Stadniki prope Wieliczka magister Venceslaus Solc de Gliwice asserit esse foecundissimam auri venam.*

Nie wchodzę tutaj bliżej w samą osnowę opowieści Długosza o Piotrze Wydzdze, czy jest prawdziwą i na czym polega, bo zresztą zajmował się tą rzeczą niedawno p. Karol Potkański, który o tem mówił w Akademii Umiejętności. Mnie obchodzi tylko sam przewodnik. Mimo że go Długosz przenosi do wieku XIII, językiem jednak staropolskim należy do czasów współczesnych Długoszowi, więc do w. XV. Można więc z pewnością powiedzieć: już za czasów Długosza, czyli w wieku XV istniały przewodniki do skarbów ukrytych w górach w Polsce, a jak zobaczymy później, zupełnie podobne do opisów w dzisiejszych czasach, używanych przez poszukiwaczy skarbów w Tatrach.

Stwierdzamy więc ich dawność niewątpliwie. Od wieku XV można śledzić dalszy ciąg takich samych opisów. I tak posiadam odpis opisu podobnego z samego początku XVI wieku w języku mieszanym

polsko-słowackim, którego kawalek przytaczam dla porównania z wyznaniem pana Piotra Wydzgi.

Pytaj się na potok Bilej Wody (w Tatrach), a gdyż k'niej przydziesz, za jeden wirch, który zowią Stysł, tu rośnie ziele, któremu imię *unora*; dierz się tego potoku bilego, aż przydziesz do bilego jeziora, z którego wypada bila woda, a potem obejdz to bile jezioro, a niechaj go po prawej stronie, abo ręce, aż na drugą stronę przejdiesz, a tu najdziesz cug lazurowy przy kroju tego jeziora, ... a ten lazur ma w sobie złoto. Tam isem ja brał roku pańskiego 1507.

Z wieku XVII już posiadam obfitsze opisy.

Jeden nadzwyczaj zajmujący dla innych szczegółów topograficznych, bo opisuje Morskie Oko, Czarny Staw, Pięć Stawów itd. jak widać na mocy naoczego przeświadczenia, zaczyna się również w sposób opisu Długoszowego Wydzgi słowem pytaj się.

Pytaj się do Jurgowa, z Jurgowa przepraw się na Polską stronę przez wodę Biały Dunajec itd., dalej różne znaki, jak ręka, luk i strzała. Sam opis drogi jest jak na tego rodzaju przewodniki dosyć trzeźwy i jasny. Widać powstał pod wpływem bezpośrednich wrażeń, jakie odebrał opisujący.

Np., przyjdiesz pod sam wierzch tych gór do jednej rędziny pod wysokie skały zawieszane nad tobą, tak ci się będzie zdawało, iż na cię spadną. Idź prosto do tych gór, nie udawaj się na zachód, tylko zawsze na wschód słońca, tak długo idź, aże już ze wszystkich górskich zaroślin drzewa różnego wynijdiesz. Uważaj pilno wysokiej, samej w sobie, ostrej skały, naksztalt jakiej okrutnej wieży od wschodu słońca. Z tej strony to jest najpierwszy *Mnich* — znakiem, gdzie ty masz bydź. Teraz się obróć na lewą stronę od wysokich wierzchów, tam bezpiecznie podejdiesz, aże przyjdiesz na jedną straszną dolinę głęboką, wszystką śniegiem zarzuconą.

Kto zna dobrze okolicę opisywaną, może potwierdzić zgodność z rzeczywistością. Ten to *Mnich* był celem wszystkich prawie wędrowek po skarby. Niedaleko niego małe jezioro *Żabie* majaczyło w wyobraźni poszukiwaczy skarbów. Doń jednak prawie nigdy nie dochodzili. Dlaczego? Rzec jest dość dziwna. Jeżeli się dzisiaj podług opisów dawnych

chce odnaleźć szlak, którym chodzili szukający skarbów, odkrywa się niezwykłą zaiste drogę, bo jak można sobie wyobrazić, najuciążliwszą.

Dla zrozumienia musimy sobie uprzytomnić położenie jeziora Żabiego w Tatrach.

W części Tatr wschodnich czyli Wysokich, jeżeli się na nie patrzy od Polski, więc z północy, zwraca uwagę swoim ogromem na szerokiej nasadzie Szczyt Lodowy. Jest on trzecim z rzędu co do wysokości ze wszech wierzchołków Tatr, po szczycie Gierlachowskim i Łomnicy. Długo jednak uchodził za najwyższy, bo zresztą takie czyni wrażenie. Wspiera się na potężnych ramionach ponad całe otoczenie. U stóp Szczytu Lodowego ciągnie się ku północy ku Polsce obszerna wolna dolina Jaworowa, sławna zdawna starymi jaworami, a od nich też nazwę dostała osada u wylotu doliny — Jaworzyna.

Dolina Jaworowa jak i inne doliny walne (t. j. dochodzące do głównego grzbietu Tatr), posiada cały szereg dolin górnych, na piętrach wysoko położonych już pod samymi turniami. Doliny te w najwyższych częściach zalegają wieczne śniegi, tutaj zwłaszcza z reszty Tatr bardzo rozległe, a od nich dostał miano Szczyt Lodowy. W stosunku do doliny Jaworowej ułożone są te doliny górne na piętrach, w kształcie wachlarza, więc jedna za drugą w półkole. Jedną dolinę górną od drugiej sąsiedniej dzieli ściana turni przepaścistych, opadających w dół ku dolnej głównej dolinie Jaworowej stokami dzisiaj już z rzadka, dawniej obficie porośniętymi jaworem. Są to t. zw. Jaworowe Sady. Dla uprzytomnienia proszę spojrzeć na mapę okolicy. Mamy więc główną dolinę Jaworową i szereg (ów wachlarz) dolin górnych po piętrach.

Idzie tedy dolina Jagnięca z Piekłem, dolina Kołowa ze Stawem Kołowym, dolina Czarna ze Stawem Czarnym Polskim, dolina Sucha, dolina Zadnia ze Stawem Żabim, dolina Żabia ze Stawem Małym Żabim, dolina Zielona ze Stawem Zielonym.

Staw Żabi leży wysoko na samym końcu doliny Jaworowej w tak zwanej dolinie Zadniej na piętrze. Żeby doń się dostać, najłatwiej iść wzdłuż potoku głównego doliną Jaworową w górę i wkońcu zostawiając na boku inne doliny, które nas w tym pochodzie wcale nie obchodzą — dojść się wkońcu musi do Stawu Żabiego.

Cóż jednak czynili poszukiwacze skarbów? Szli zupełnie inaczej, przedzierali się przez wszystkie ścianki poprzeczne, dzielące doliny górne od siebie,

no i oczywiście wchodzili na straszne manowce. Dziś jeszcze to praca nie lada, a cóż dopiero dawniej, gdy i znajomość Tatr była tak mała, a roślinność o wiele bujniejsza. Ścieżek zaś, co potem wydeptały pokolenia pasterzy, strzelców, zbójników, korzeniarzy, górników, wcale nie było. Szli więc podług opisów i nie dochodzili do jeziora Żabiego. Małe zmylenie drogi, jakaś nieprzewidziana przeszkoda, o którą w górach nie trudno, niepogoda, wiatr silny, burza wracały ich z drogi. A tu jeszcze tyle warunków trzeba było dopełnić, tyle modlitw zmówić, tyle znaków odnaleźć, przytem ani nic złego nie pomyśleć, ani broń Boże już wymówić. Nawet myśl zła lub zakłęcie towarzysza, którym bywał hojnie opłacony przewodnik tych stron świadom — obracała cały wysiłek w niwecz. Poszukiwacz skarbów błagał przewodnika, aby na miłość boską płońo nie myślał lub nie gadał. Zresztą przewodnika trzeba było na czas odprawić przed dojściem do celu, boby wydał tajemnicę. Wielu też chodziło bez przewodnika z samym opisem, błakając się całymi tygodniami po skalach, kryjąc się przytem przed okiem zazdrosnych pasterzy.

I tak niejednemu życie przeszło, a do Jeziora Żabiego nie doszedł. Inny znów doszedł, ale cóż — nie dopełnił warunków, nie szedł szlakiem przepisany, Bóg wie wkońcu, czy to co znalazł, było tem jeziorkiem Żabim. Wówczas wierzone jeszcze bardzo w omamy, złudzenia, duch zły czyhał na każdym kroku, on ludził, mylił, — pełen niepewności i udreżeń przeżył taki człowiek życie, chodził i chodził w Tatry i do niczego nie doszedł. Często i śmierć tam znalazł, a kości jego następcy grzebali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzystwo Pomocy Naukowej dla uczniów Szkoły Zawodowej.

W roku zeszłym upłynęło lat dziesięć istnienia jednego z Towarzystw tutejszych, którego cel zażywa u ogółu publiczności miejscowej należytego mu sympatycznego poparcia, stosunkowo jednak, jak dotąd, mało jest znanym szerszym kołom przyjezdnych zakopiańskich gości. Mowa tu o Towarzystwie Pomocy Naukowej dla uczniów Szkoły Zawodowej.

Towarzystwo powstało w r. 1892 — a pochop do zawiązania go dało ówczesnym członkom założycielom zaznajomienie się z smutnymi warunkami egzystencyi znacznej liczby uczącej się w tutejszej

zawodowej szkole młodzieży. Jak wiadomo, obok pełnej liczby chłopców miejscowego pochodzenia, z szkoły tej korzysta w znacznej ilości także młodzież z całego obszaru kraju, a nawet niejednokrotnie i z Królestwa, zatem zamieszcowi. W bardzo poważnej części są to chłopcy niezamożni, zasilani nader szczupłymi zasobami z domu, często wobec zupełnego ubóstwa, wspomagani stypendyami, dawanymi im przez odnośne rady powiatowe lub Wydział krajowy. Zasilki te są przeważnie niewystarczające, a i tych niejednym z pomiędzy chłopców brakuje zupełnie i jaskrawa bieda panuje pośród wielu z nich.

Otóż Towarzystwo wzięło sobie za cel niesienie pomocy najbardziej potrzebującym — i tą myślą kierowane, aż do roku zeszłego dawało corocznie przez sezon zimowy obiady dla najbiedniejszych, co wynosiło około 1.000 koron corocznie. Obok tej doraźnej pomocy Towarzystwo za cel drugi, a właściwie cel swój główny postawiło sobie zbieranie funduszków na zbudowanie Internatu dla zamieszcowych uczniów.

Ważność takiego internatu łatwo da się ocenić każdemu, kto wie, że chłopcy rozmieszczający się po góralskich chatkach nie tylko nie znajdują tam najczęściej warunków odpowiednich higienie i potrzebom swojej obowiązkowej, domowej pracy poza szkołą, ale nadto często ulegają demoralizującym wpływom otoczenia, niewłaściwego środowiska, pokus odrywających od sumiennej domowej pracy, do której zresztą brak im tam koniecznych danych — odpowiedniego miejsca, światła, spokoju.

Otóż Towarzystwo wytrwale zmierza ku zbudowaniu własnego domu — Internatu. Dwa razy do roku, raz w sezonie zimowym, drugi raz w letnim zwykło urządzać na cel swój zabawy, teatru amatorskie, tombole itp.; podnieść należy z uznaniem i wdzięcznością, że celowi temu sprzyjają i dopomagają wszystkie bez różnicy żywiły zakopiańskie miejscowe z gotowością i ofiarnie. Obecnie Towarzystwo posiada już plac pod budynek kupiony za 4.000 koron, w sąsiedztwie szkoły, oraz 9.437 koron kapitału. Fundusz to jednak niewystarczający do rozpoczęcia budowy, której koszt wedle planu przez architekta prof. Rutkowskiego zrobionego, obliczony jest na 34.000 koron. (Tu nadmienić należy, że wobec oczekiwanej niższej cen cegły i koszt ten zmniejszy się niezawodnie).

Pożądanem zatem wielce jest jak najszersze zainteresowanie się publiczności tem tak bardzo pożytecznym dziełem; pożądanem jest branie w niem udziału przez wpisywanie się na członków. Oplata roczna członka zwyczajnego wynosi tylko 6 koron.

Dotąd Towarzystwo składało się z nielicznego grona osób — obecnie liczy 31 członków. Na ostatniem do rocznem wiosennem Walnem Zgromadzeniu obrany Wydział składają: p. Kornelia Grabska prezesowa, ks. Orzel, prof. Regiec, p. Neużyłowa i dr. Majewicz; zastępcy prof. Nalborczyk, Rutkowski i p. Berlier.

Poruszyć się tu godzi jeszcze jedną kwestyę.

Przed kilku laty grono osób interesujących się koloniami letnimi dla niezamożnych uczniów szkół średnich urządziło w zakładzie dra Chramca loteryę artystyczną na cel zbudowania w Zakopanem domu dla tychże kolonii; zabawa ta, przy gorliwym poparciu ze strony ofiarodawców artystów, dzięki staraniom i zabiegom pań, urządzających ją, przyniosła czystego dochodu około 4.000 koron. W następstwie praca dalsza około urzeczywistnienia pierwotnego zamiaru ustała, a fundusz zebrany, za mały sam przez się, oczekuje swego przeznaczenia, złożony na książeczkę oszczędności w tutejszej Kasie Zaliczkowej. W pośród kilku osób, życzliwych obu tym celom, powstała w roku zeszłym myśl szczęśliwa przyłączenia funduszu tego do funduszu Towarzystwa Pomocy Naukowej, co dałoby możliwość prędszego przystąpienia do budowy internatu; budynek ten opróżniany na czas letnich wakacyjnych miesięcy, mógłby służyć właśnie przez te miesiące potrzebującym go koloniom.

Dobrzeby było, gdyby osoby, od których decyzji dysponowanie funduszem Kolonii letnich zależy, rozważywszy tę myśl korzystną dla obu celów, weszły w porozumienie z Towarzystwem Pomocy Naukowej i odpowiednim układem sprawom tym dały możliwość posunąć się o krok naprzód ku urzeczywistnieniu.

W sprawie schroniska nad Morskiem Okiem.

Za dni kilka odbędzie się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie. Jako główny punkt programu zgromadzenie to rozstrzygnie sprawę budowy schroniska nad Morskiem Okiem.

Zasięgnięte informacje u członków Wydziału powyższego Towarzystwa pozwalają nam przedstawić w krótkości tę sprawę, sądząc, iż ona zainteresuje szerokie koła osób wycieczkujących w Tatry.

Przez rozpisanie konkursu na plany we wrześniu 1902 Tow. Tatrzańskie posiada do wyboru kilka prac mniej lub więcej doskonałych, z których jedna przyjęta do ostatecznego opracowania, dać może w rezultacie gotowe plany na schronisko.

O tych planach słów kilka:

Program Towarzystwa określał, iż schronisko stanąć ma na gruncie zniwelowanym, po dawnym spalonym schronisku. Od strony Morskiego dodać należy wzdłuż budynku długą werandę krytą na 3·5 m szeroką. Budynek ma być murowanym o dwóch piętrach. W dolnym (parterze) sala jadalna na 80 m²; mniejsza sala jadalna dla pań na 20 m²; bufet osobno 20 m²; kuchnia o 30 m²; spiżarnia, a obok kuchni suszarnia na mokrą odzież turystów. Nadto dwa pokoje mieszkalne dla restauratora.

W górnym piętrze ma być 10 pokoi hotelowych i 3 pokoje obszerniejsze, nadto salon dla wspólnego użytkowania. Dla turystów wygodne schody podwójne, poddasze szerokie i obszerne, sposobem zakopiańskim, dające pomieszczenie o powierzchni 150 m², prócz pokoi dla służby. Lodownia, 2 piwnice i mieszkanie stróża w części suterenu budynku.

Powyższy program uwzględnionym został mniej lub więcej szczęśliwie w pracach nagrodzonych i zakupionych przez Towarzystwo. I tak w planach pana Wesołowskiego z Zakopanego jest program powyższy jasno przeprowadzony: widoki czyli fasady z nadto drewniane, jak na budynek murowany, odpowiadają jednak dobrze całości, otoczeniu i w zgodzie są z naturą nad Morskiem. Całość bardzo miła i udana.

Architekt Łużecki ze Lwowa dał plany nieco słabsze od poprzednich, mianowicie pomysł długiego korytarza środkiem wzdłuż budynku biegnącego, przywodzi na myśl tę niewygodę i ciasnotę, którą w nim zapanowała pomiędzy licznymi turystami, a służbą konieczną. Fasady są malownicze.

Trzecia praca pana Pileckiego z Przemysła, ma ciekawe zejście tarasami i stopniami ku Morskiemu, sam jednak projekt wskutek dziwnie przestrzeganej symetrii (symetria nad Morskiem Okiem?) nudny i nie dość do natury otoczenia dostrojony.

Wkońcu projekt p. Mączyńskiego, praca skromna, programowi zupełnie odpowiadająca i dobrze utrzymana w charakterze.

Z przeglądu powyższego widocznym jest, iż sprawa ostatecznych planów z łatwością może być rozwiązana. Towarzystwo Tatrzańskie zamierza budować schronisko na gruncie darowanym ongi przez hr. Zamoyskiego, dowiadujemy się jednak, iż załatwienie wielkiego sporu międzynarodowego nie wyczerpało sprawy zupełnie.

Istnieje bowiem nieporozumienie między poszczególnymi współwłaścicielami gruntów około Morskiego Oka nam przyznanych; nieporozumienie, które, nim Towarzystwo do budowy przystąpi, musi być usunię-

tem. Hr. Zamoyski istotnie jest jednym z głównych współwłaścicieli, lecz Towarzystwo dziś prawnie upewnić się musi, iż podarunek hr. Zamoyskiego spokojnie zatrzymanym być może. Moment to dosyć ważny, gdyż idzie o budowę murowaną i kosztowną.

Tu informacye nasze się kończą i nie wiadomo, czy Towarzystwu przez hr. Zamoyskiego dostatecznie popartemu, uda się w ciągu bieżącego roku sprawę tę wyświecić i do porządku przyprowadzić, tak aby można było w roku następnym budowę rozpocząć.

Ten rok posłużyć też może na wygodne dostarczenie i przygotowanie materiałów, nadto na załatwienie wszelkich innych nieodzownych czynności przygotowawczych przed budową.

Sprawa w dwóch latach może być załatwioną, nie należy zapominać jednak, iż względnie pomyślny stan kwestyi budowy schroniska, wikłają inne plany Towarzystwa Tatrzańskie, mianowicie projektowana budowa domu dla c. k. poczty w Zakopanem.

Nie znane nam są te niejasne zresztą kombinacye finansowe, które skłaniają Tow. do podjęcia powyższej budowy c. k. poczty. Sądzymy jednak, że budowa podobna ani po myśli statutów Towarzystwa nie idzie, a co smutniejsza, przeszkodzi i utrudni przeprowadzenie jedynej i istotnej, z celami Tow. zgodnej budowy — schroniska nad Morskiem Okiem.

W.

Towarzystwo muzyczne w Zakopanem.

Walne zgromadzenie członków z dnia 5/IV. 1903.

W przeszłym numerze *Przeglądu* mogliśmy zamieścić tylko krótką wzmiankę dotyczącą przebiegu ogólnego dorocznego zgromadzenia Tow. muzycznego, dzieląc się z czytelnikami ważną i miłą dla nas wiadomością, że miejscowa orkiestra góralska została przez komisję klimatyczną zaangażowaną na sezon letni i że w ten sposób istnienie jej dalsze jest zapewnione. Właściwie ustępujący w dniu 5-ym IV. zarząd prowadził układy z komisją klimatyczną, jemu też wypadło zakończyć sprawę. Na ostatnim swoim posiedzeniu, na krótko przed otwarciem ogólnego zgromadzenia, wybrał ze swego grona i do podpisania umowy pomiędzy Tow. orkiestry a komisją klimatyczną upoważnił pp. J. Sieczkę i J. Hottowego.

W walnem zgromadzeniu odbytem tego dnia 5. IV. wzięło udział pod przewodnictwem p. J. Sieczki około 25 osób, członków Towarzystwa. Przewodniczący odczytał sprawozdanie z działalności Tow. za rok 1902, z którego wyjmujemy ciekawe wiado-

mości. Z chwilą objęcia rządów przez wydział zdający sprawę (25. V. 1902), Tow. liczy do 35 członków, w chwili obecnej zaś liczy ich 68. Pierwszą i najpilniejszą potrzebą było zaopatrzyć orkiestrę w dobre instrumenta. W lecie 1902 urządził wydział pod kierunkiem p. S. Mataszewskiego loteryę fantową, z której dochód w kwocie przeszło 1000 K. wydano na zakup instrumentów. Wydział starał się stale o zapewnienie orkiestrze zarobku, między innymi wyrobił u komisji klimatycznej, że wezwwała orkiestrę do grania w parku w miesiącach posezonowych na jesieni roku ubiegłego. Dawano też po kilka razy na własny dochód koncerta, aby się dać poznać publiczności wogóle i wykazać postępy orkiestry. Gdy dodamy do tego starania wydziału uwieńczone tak pomyślnym skutkiem, zmierzające do zastąpienia Harmonii krakowskiej własną orkiestrą, przyznać musimy, że działalność jego zasługuje na pełne uznanie, że czasu nie stracił i zrobił w ciągu roku wiele. Wprawdzie sprawozdanie zaznacza, że układ pomiędzy Tow. a komisją klimatyczną, odnośnie orkiestry, nie może być uznany za korzystny dla Tow., świadczy jednak dobrze o kierownikach Tow., że umieli nie rościć zbyt wielkich pretensyj, aby tylko zrobić raz początek i wprowadzić swoją orkiestrę na drogę, na której wraz z stałym dochodem znajdzie wszystkie warunki pomyślnego rozwoju.

Inwentarz Tow. sporządzony w dniu 20. IX. 1902, przedstawia majątek Tow. w cyfrach następujących; instrumenta 1486 K., nuty 202 K., różne drobne przedmioty 165 K. — razem K. 1853. Szczegółów sprawozdania końcowego nie posiadamy, wiemy tylko, że dochody Tow. wynosiły w ciągu 1902 około 5000 K., w gotówce pozostało w kasie Tow. K. 87. Towarzystwo posiadało dwie subwencje w r. 1902, a mianowicie od Rady gminnej 200 K., od Towarzystwa zalickowego miejscowego 180 K. Wydział odbył posiedzeń 11.

Po odczytaniu sprawozdania końcowego, udzielono na wniosek komisji rewizyjnej absolutorium wydziałowi, poczem przystąpiono do wyborów, które dały rezultat następujący:

Na prezesa	wybrano p. J. Sieczkę
« wiceprezesa	« « Werni
« sekretarza	« « Hottowego
« kasyera	« « Pawlicę
« gospodarza	« « Kuliga, prócz tego

do wydziału weszli pp. Ciechomski, Mataszewski, Ciszewski, Solecki. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Regieca, W. Staszla i W. Krzeptowskiego. Poczem posiedzenie zamknięto.

Zdawszy w ten sposób sprawę z obecnego stanu Tow. muzycznego w Zakopanem, niech nam wolno będzie odezwać się słowem zachęty do naszych czytelników, aby przystępowali do Towarzystwa — wpisowe wynosi K. 2, wkładka miesięczna członka hal. 50, zapisywać się można u sekretarza Tow. p. J. Hottowego.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Sprawozdanie z Tomboli spożywczej, urządzonej dnia 13-go b. m. na korzyść Schronienia dla chorych nauczycielek w Zakopanem.

Dochód.

Datki zebrane w gotówce	120— kor.
Za bilety wejścia	54— »
Z bufetu	1·16 »
Za sprzedane losy	295·04 »
Ze sprzedaży pozostałych fantów . . .	3·60 »
Razem	473·80 kor.

Rozchód jako to: zakupno fantów, służba, afisze, muzyka i inne drobne wydatki 149·68 »

Czysty dochód zatem 324·12 kor.

Fantów ofiarowano komitetowi 227 sztuk.

Wszystkim ofiarodawcom, oraz WP. Czerwińskim, WP. Nikorowiczowej z córkami, JWP. Hr. Sobańskiej, JOKs. Radziwiłłównie; WP. Nowakowskiemu i Walczakowi za pomoc w czasie tomboli, WP. Płonce za łaskawe udzielenie werendy bezinteresownie, WP. Margłowi za wypożyczenie portyer i obrazów, serdeczne «Bóg zapłać» składa

Wydział Schronienia Nauczycielek w Zakopanem.

Otrzymaliśmy list z uwagami pod adresem powstającego Towarzystwa elektrycznego, napisany przez jednego z bawiących tutaj inżynierów. Zamieszczamy go na odpowiedzialność autora. Może ci, którzy kierują sprawami Tow. elek., odniosą korzyści z tych uwag.

Równocześnie z wiadomością podaną przez dzienniki krajowe o założeniu «Towarzystwa udziałowego dla oświetlenia elektrycznego w Zakopanem», ukończył elektrotechnik M. Altenberg z Fryburga druk swego artykułu p. t. «O wyzyskiwaniu sił wodnych dla celów przenoszenia energii elektrycznej na odległość» (z uwzględnieniem stosunków w Galicyi). Ponieważ w artykule tym znajdują się pewne myśli w odniesieniu do Zakopanego, przytaczam kilka wyjątków wziętych z niego.

Przenoszenie energii elektrycznej na większą od-

ległość nie przedstawia dziś wielkich trudności — wytwarzanie pewnego produktu w wielkich ilościach jest najtańszem; stąd dążność: dla wytworzenia taniej energii elektrycznej zakłada się wielkie centrale elektryczne (elektrownie), przyczem tam gdzie węgiel drogi, używa się taniej siły wody. Te warunki istnieją na całym Podkarpaciu. Świeżo powstałe Towarzystwo ograniczyło się jednak na bardzo skromną produkcję prądu elektrycznego, zamiast rozszerzyć zakres swój na większy obszar kraju. Posłuchajmy, co pisze pan Altenberg.

«Dla przykładu, jakby wprost rozechwytano energię, gdyby była do dyspozycji, wyobraźmy sobie 2 centrale idealne; pierwszą nad Dunajcem koło Tylmanowy, korzystając ze spadku 97 m., jaki możnaby uzyskać, odprowadzając wodę Dunajca od Czorsztyna do Tylmanowy kanałem długości 10·5 km... «Przedewszystkiem możnaby stąd zasilać prądem wszystkie miejsca kąpielowe okoliczne, gdyż odległość z Tylmanowy do Szczawnicy wynosi tylko 9 km., do Żegiestowa 24 km., do Zakopanego 40 km., do Krynicy 45 km.; następnie okoliczne miasta: Stary Sącz odległy o 19 km., Nowy Sącz o 26·5 km., wreszcie Kraków mógłby być odbiorcą energii, oddalony od owej idealnej centrali tylko o 75 km., co nie przedstawia najmniejszych trudności dla przeniesienia energii».

Umyślnie wyliczyłem przy jednej i drugiej centrali znacznie więcej zastosowań, aniżeli onaby mogła zaspokoić, ale ma to być dowodem, jak mało byłoby kłopotu o zbyt energii, a raczej że nie 2, ale cały szereg średnich i większych centrali miałoby rację bytu. Bo przecież nie uwzględniam nowych gałęzi przemysłu, zwłaszcza elektrotechnicznego, które postępują zawsze i wszędzie w ślad za taną siłą. Nie wspominałem wcale o możliwości urządzenia kolejek górskich, dojazdów do licznych miejscowości kąpielowych (np. kolej z Muszyny do Krynicy), dokąd przeważnie koleje nie dochodzą, o sieciach komunikacji drugorzędnej, o urządzeniu komunikacji przez Pienniny z Zakopanego do Szczawnicy, o tramwajach w Zakopanem itd.»

Nie wynika z powyższego, że centrala dla Zakopanego ma się znajdować w Tylmanowej, gdyż jest to tylko przykład zużytkowania siły wodnej, a i sam autor powiada, że artykuł niniejszy ma głównie na celu zapoczątkowanie żywej dyskusji...». Zakopane może równie dobrze zużytkować spad Białego Dunajca między Zakopanem a Nowym Targiem, ustawić centrale w Białym Dunajcu lub Szaflarach. Byłoby do dyspozycji od 1000—2000 koni parowych. Odbiorcami byłyby Szaflary, Biały Dunajec, Poronin

i Zakopane dla oświetlenia elektrycznego, Zakopane dla tramwaju elektrycznego, kolej Zakopane-Świnnica dla celów motorycznych itd.

Gdyby nowo powstałe towarzystwo zechciało rozszerzyć pole swej działalności i nie ograniczać się w ciasnych ramach Zakopanego, miałoby ogromną zasługę, w obce kraje zapoczątkowując ruch na polu «wyzyskania sił wodnych w Galicyi» na większą skalę, o czem się już od wielu lat tyle mówi i pisze.

Zakończam słowami p. Altenberga, «że artykuł niniejszy ma głównie na celu zapoczątkowanie żywej dyskusji».

Pogadanki literackie. Pogadanka p. Wł. Wolckiego «o romantyzmie, mesyanizmie i idei polskiej», wygłoszona w «Czytelnicy Zakopiańskiej» 8-go b. m. wywołała interesującą dyskusję. P. Wolski w przemówieniu swoim wykazywał istnienie w teraźniejszym naszym narodowym życiu pierwiastków Mickiewiczowskiego romantyzmu i mesyanizmu i narodowej ideologii Szczepanowskiego, i dowodził, że czystych tych i jasnych promieni dusz wielkich gasić nie należy, ale je chłonać w serca i umysły, bo one wskazują drogę narodowego odrodzenia i wyzwolenia. Wystąpił przeciwko tym poglądom p. Moszoro, twierdząc, że sztuczne rozdmuchiwanie światła, niegdyś pięknych, potrzebnych i korzystnych, dziś jednak przy odmiennych warunkach i inaczej ukształtowanych potrzebach — niewystarczających, nie tylko nie ogrzewa i nie umacnia, ale osłabia, opóźnia odrodzenie, bo odwraca uwagę od realnego życia, znieczula na najbardziej piekące jego bole, najszybszej pomocy potrzebujące cierpienia.

We wtorek 14 go p. Jarecki mówił o Słowackim, poczem wznowioną znów została, przerwana poprzednio z powodu spóźnionej pory, dyskusja pomiędzy p. Wolskim i Moszoro, która widocznie żywo zainteresowała słuchaczy, stawili się bowiem niemal wszyscy ci sami.

W pogadance zapowiedzianej na wtorek d. 20 b. m., p. Makowski mówi będzie o twórczości takich artystów jak Żeromski, Wyspiański, Kasprówic, Maleczewski Jacek, syntetyzując społeczne znaczenie tych wielkich duchów.

Orkiestra Tow. muzycznego będzie, jak się dowiadujemy, liczyć wraz z dyrygującym osób 20 i otrzyma stroje góralskie. W tych dniach wyjeżdża dyrektor p. Nikiel celem zaangażowania potrzebnej liczby muzykantów, mających dopełnić naszych miejscowych. Zarząd Tow. muzycznego, wiążąc się kontraktem z komisją klimatyczną, zawarł poprzednio umowy z członkami muzyki, które podpisano już przed Walnem

zgrupowaniem Towarzystwa. Nowy wydział wyasygnował na kupno nut sumę 120 K. i polecił, aby próby i ćwiczenia orkiestry odbywały się codziennie wiecz. od godz. 6 do 9-ej.

Furki. P. Komisarz rozesłał do właścicieli furek zawiadomienie o rozporządzeniu Starostwa, obejmującym przepisy co do urządzenia wozów, przeznaczonych do przewożenia gości. Przepisy te nie dają właściwie nic nowego nad to, co powtarzanem jest ciągle, co obejmuje regulamin dla woźniców, nowem jest chyba tylko poparcie ich powagą starostwa. Może więc teraz przestaną być papierowemi i wejdą nareszcie w życie.

SPROSTOWANIE.

W nrze 15 *Przeglądu*, w artykule: «P. Aleksiejew o stylu zakopiańskim» należy poprawić następujące błędy: str. 111, szpalta 1, wiersz 15 od góry, zamiast kultywujących ma być kultywujących; tamże, w. 25 od góry zamiast archiktonice ma być architektury; tamże, wiersz 7 i 9 od dołu zamiast blisy ma być bliny; tamże wiersz 10 od dołu zam. nazwami ma być nazwane; str. 111, szpalta 2. w. 5 od góry, zamiast Corariego ma być Coraziego; tamże, w. 6 od góry, zamiast prześlicznych, ma być szczęśliwych; tamże, w. 29 od góry, zam. Nowoje Wremii, ma być Nowem Wremieni. W artykule zaś: «Zakład elektryczny w Zakopanem» str. 111, szp. 2, w. 14 od dołu, zamiast widzimy, ma być uważamy.

Lista gości w Zakopanem.

Od 5-go do 12-go kwietnia 1903.

Prof. Jaworski Wł.	Kraków	Hotel Kuliga
Kuneczek Karol	Lwów	»
Kozłowska Marya	Warszawa	Ogrodowa 5
Wiśniewski Feliks	Szczawnica	Z. dr. Chramca
Tamorowicz Marya	Warszawa	Ogrodowa 4
Sieniawski Lucyan	»	Hotel Kuliga
Pfaffius Zofia	Tarnów	Nowotarska 25
Esipenko Marya	»	»
Kruszewska z synem	Rosya	«Zakątek»
Januszkiewiczowa T.	Kraków	Kościeliska 55
Kutzner M. z rodziną	Warszawa	«Gerlach»
Mateczyńska Marta	»	»
Sulatycki Jan	Lwów	Hotel Kuliga
Kraskowska Marya	Kraków	Przeznica 11
Popławska Wanda	»	»
Soltys Jan	Borszczów	Z. dr. Chramca
Dr Glużyński Lesław	Lwów	«Dworek»
Mączyński Franciszek	Kraków	Nowotarska 20
Janowski St. z żoną	»	Z. dr. Chramca
Wliszczak Józef	»	«Pom. Bratnia»
Wszeteczka F. z żoną	Wadowice	Hotel Kuliga
Jaworska A. z synem	Kraków	»
Kraskowski Jerzy	Lwów	Sienkiewicza 17
Pankiewicz Jan	Kraków	«Obrochtówka»
Dr Marchlewski z rodziną	Kraków	Łukaszówka 5
Chojnowska H. z rodziną	Król. Polskie	Kościelna 5
Walczak Mieczysław	Kraków	»

Razem osób 39. Ogółem od 1-go stycznia 1191 osób.

W roku zeszłym w tym samym czasie 1054 osób.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, welniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

„GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. Kaflarz. Nowakowski. Kościeliska 25. Krawcy. Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. Kuśnierz. Lorek Fr. Krupówki 87. Malarz. Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. Restauracya. Antoni Rauk. Krupówki 18. Stolarz. Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. Szewcy. Antoni Wojciechowski. Przeznica 9. Karasiński. Krupówki 21. Tapicer. Baranowski. Krupówki 21. Zegarmistrz. Mączyński. Krupówki 22.

DROGUERYA

STAN. OSSOWSKIEGO

Magistra farmacyi

w Zakopanem na Krupówkach, obok hotelu „Morskie Oko“

w domu p. S. Leistena

poleca wszelkie środki lecznicze dozwolone, środki uniwersalne, wielki wybór kosmetyków, wód kolońskich, perfum i mydeł francuskich, jak i krajowych. Środki gumowe i chirurgiczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, herbatę rosyjską, musztardę domową, wina i koniaki francuskie, przybory optyczne, jak okulary, cwikiery, dalekovidze i binokle, termometry, farby, pokosty, lakiery, farbę do podłóg, wagę osobową, aparaty Soksleta i środki fotograficzne.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż Wyprawy Ślubne po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep zamknięty.